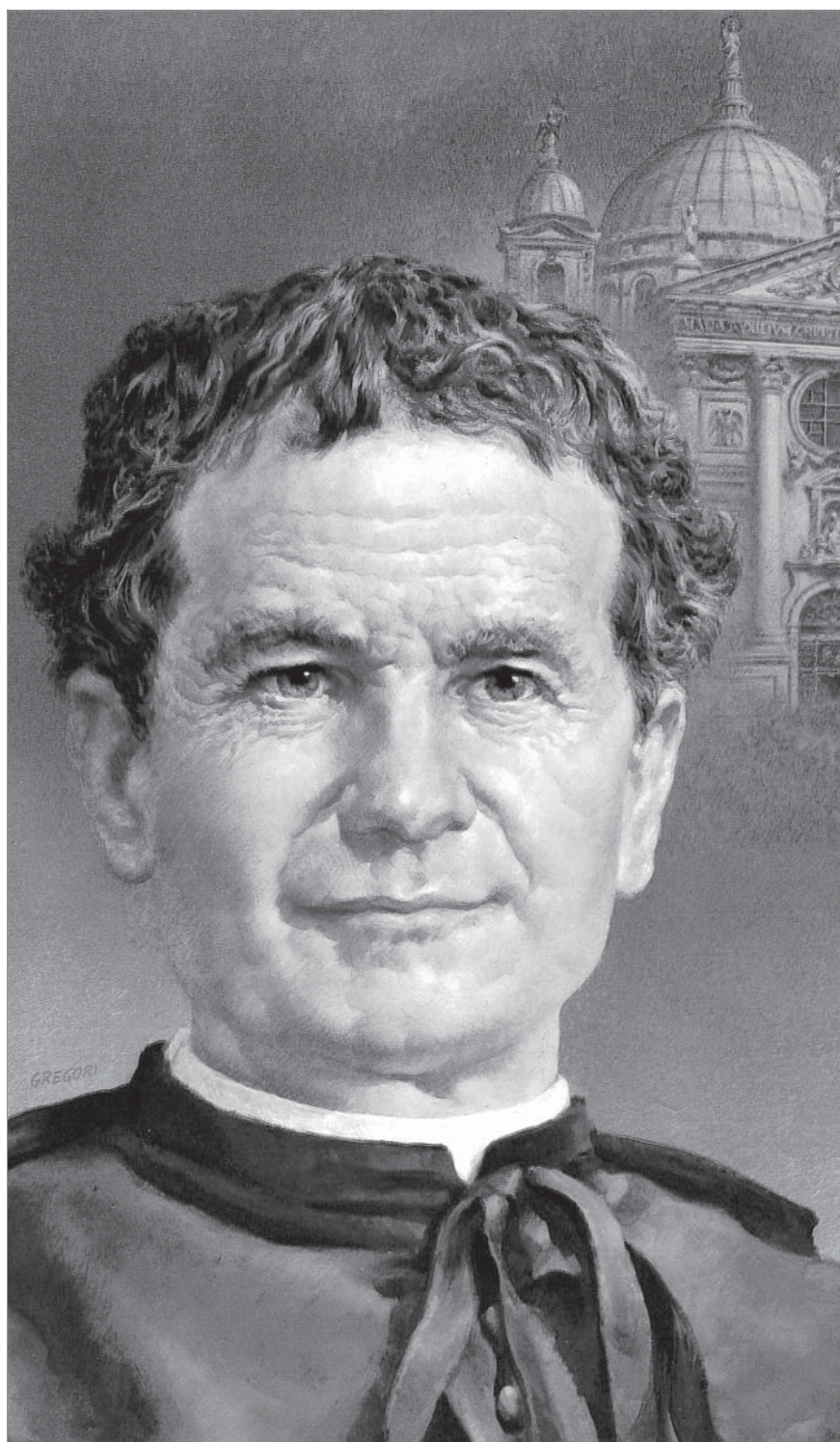


# Orator Świątokrzyski

styczeń 2006 nr 93

*Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świątokrzyskiego i Parafian Św. Krzyża*



## **Drodzy Czytelnicy Oratora Świątokrzyskiego**

**W**itamy w pierwszym numerze „Oratora” nowego roku, życząc, by ten był naprawdę dobry i pomyślny.

Styczeń już tradycyjnie dla naszej wspólnoty parafialnej jawi się jako miesiąc szczególny, a to ze względu na mocne akcenty salezjańskie, jakimi są: święto św. Franciszka Salezego (24 stycznia) – patrona Zgromadzenia Salezjańskiego, a zwłaszcza uroczystość św. Jana Bosko – 31 stycznia.

Ks. Bosko zmarł 118 lat temu, sytuacja młodzieży na przestrzeni tych lat zmieniła się diametralnie; jest ona wielostronnie uwarunkowana i posiada wiele aspektów. Pomimo tego jednak także dzisiaj pozostają aktualne te problemy, wobec których od początku swej działalności stawał ksiądz Bosko i które starał się rozpoznawać i rozwiązywać: Kim są młodzi? Czego chcą? Do czego dążą? Jakie mają potrzeby? Jak najlepiej do nich trafić?

Z pewnością Uroczystość św. Jana Bosko, wraz z całym programem jej obchodów, będzie okazją do podjęcia próby odpowiedzi na powyższe pytania, a także bliższego przyjrzenia się prowadzonemu w naszej parafii dziełu młodzieżowemu, oratoryjnemu oraz jego wsparcia.

**Redakcja**

### **W numerze:**

Z Kroniki parafialnej	2
Temat miesiąca: Z nadzieją w nowy rok...	5
Ikona „Solidarności”	10
Święta, święta i... co dalej?	11
Historia, wydarzenia, osoby...	12
Strona dziecięca	15

## Z Kroniki parafialnej: grudzień 2005 – styczeń 2006

Miesiąc grudzień, w ujęciu liturgicznym, stał pod znakiem adwentowego przygotowania do Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia. Wyrażało się ono poprzez Mszę św. roratnią (o godz. 17<sup>00</sup>) i rekolekcje adwentowe (18-20 grudnia) z naukami dla dzieci, młodzieży i dorosłych, które w tym roku głosił ks. Jan Hańderek z Krakowa, delegat ks. inspektora do spraw powołań.

Gdy chodzi o rekolekcje, ich ogólny temat był związany z ubogimi i różnymi formami ubóstwa, nie tylko materialnego.

W pierwszym dniu była mowa o tych, którzy żyją w pewnym niedostatku, których łatwo, gdy tylko tego chcemy, jest zauważyć; którzy żyją wokół nas, a którzy często potrzebują naszego wsparcia. To są ci, którzy, jak mówi jeden z Ojców Kościoła (św. Grzegorz Wielki): „będą kiedyś naszymi obrońcami w niebie”. Rekolekcjom towarzyszyła także od początku tajemnicza, a potem namacalna „łyżka dobrego uczynku”, symbolizująca i przypominająca o naszej powinności „nakarmienia” drugich, poczynając od naszych rodzin: dobrym słowem, dobrym gestem, uśmiechem, radością...

Drugi dzień rekolekcyjny, który dawał również okazję do spowiedzi św., był przybliżeniem, w oparciu o Pismo św., ludzi, których wśród nas jest niemało: ubogich duchowo (ci odróżniają się od „ubogich w duchu”), do których kaznodzieja zaliczył m.in. faryzeuszów z przypowieści oraz drugiego syna (wiernie służącego ojcu) z opowiadania o „synu marnotrawnym”. A później było przeniesienie

tych przykładów ewangelicznych na konkretne życie i wskazanie także na tych, z których ust nigdy nie wyjdzie słowo: „przepraszam”, „dziękuję”, „proszę”, wyzutyk z fundamentalnych ludzkich cech – jako na ludzi ubogich duchowo. W tym dniu swoją naukę mieli także ludzie starsi i chorzy (19 grudnia o godz. 9<sup>00</sup>).

Trzeci i ostatni dzień rekolekcji. W naukach głoszonych tego dnia znalazło się podsumowanie poprzednich nauk, a także omówienie trzeciej kategorii ludzi ubogich: „ubodzy w duchu”. Bycie „ubogim w duchu” to przede wszystkim postawa serca. „Ubogi w duchu” to człowiek, który w swoim sercu umie na pierwszym miejscu dostrzec Boga, umie w swoim sercu dostrzec złą drogę, umie do tego zła się przynąć; który potrafi zauważyć drugiego człowieka, potrafi dostrzec dobro u drugiego człowieka...

W tym także dniu, po każdej Mszy św., każdy z przedstawicieli rodzin naszej parafii mógł zabrać do siebie ową symboliczną „łyżkę dobrych uczynków”, będącą przypomnieniem o obowiązku czynienia dobra wobec innych, od najbliższych z rodziny począwszy.

● 8 grudnia przeżywaliśmy uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, do której przygotowaliśmy się przez okolicznościową Nowennę. Po Mszy św. roratniej o godz. 17<sup>00</sup>, zgodnie z salezjańską tradycją, udaliśmy się pod grotę Matki Bożej, gdzie nastąpiło spalenie listów do Niepokalanej, które każdy z nas mógł napisać. Natomiast piętnaście minut przed Mszą św. wieczorną, o godz. 16<sup>45</sup>, mogliśmy wziąć udział w akademii maryjnej przygotowanej przez Rycerstwo Niepokalanej (więcej o niej na stronie 7 „Oratora”).

● 11 grudnia na Mszy św. młodzieżowej o godz. 10<sup>00</sup> modliliśmy się w intencji grudniowego Solenizanta ks. Tomka Kijowskiego. Po Mszy św. przedstawiciele grup parafialnych złożyli mu najserdeczniejsze życzenia imiennowe. Najliczniejszą jednak grupą, co praw-

da nie związaną bezpośrednio z naszą parafią, była grupa teatralna, mająca w tych dniach swoje warsztaty, która uczyniła to w iście spektakularny, teatralny sposób. Do życzeń imiennowych dołącza się także „Orator”!

● 16 grudnia rozpoczęliśmy Nowennę do Bożego Narodzenia.

● 24 grudnia – Wigilia Bożego Narodzenia. Związany był z nią apel, treści którego mogliśmy wysłuchać w ramach niedzielnych ogłoszeń parafialnych (18 grudnia): by była ona czasem pojednania, przebaczenia, dzielenia się miłością i przeżyta w duchu wiary. Winna się rozpocząć lekturą Pisma św. o narodzeniu Jezusa z ewangelii św. Łukasza, wspólną modlitwą i dzieleniem się opłatkiem; powinien towarzyszyć jej także śpiew kolęd, nie powinny być podawane na niej napoje alkoholowe.

Na „Pasterce” mogliśmy wysłuchać dość radykalnego kazania ks. proboszcza, które zakończyły takie oto życzenia: ... *Wy, kimkolwiek jesteście, jakiekolwiek są teraz Wasze myśli i tchnienia Waszego serca; jakkolwiek jest stan Waszej duszy; wy, w stanie łaski i bez niej; wy, biedni i bogaci, radośni i załamani na duchu, pewni siebie i zalęknieni, chorzy i zdrowi, płaczący i radośni... – to dla Was narodził się Zbawiciel, to dla Was, kimkolwiek jesteście, świeci Betlejemka Gwiazda. Przyjmijmy Boga do naszych domów i do naszych serc. Niech On oświeca wszystkie drogi naszego życia i nas prowadzi.*

● 25 grudnia – Uroczystość Narodzenia Pańskiego. Z tej okazji parafianie i goście mogli usłyszeć na każdej Mszy św., w ramach ogłoszeń parafialnych, następującą treść życzeń: *Jako Wasi duszpasterze życzymy, aby w Waszych sercach – szczególnie w tym Roku, który jest poświęcony przywróceniu nadziei ubogim – nieustannie rodził się Jezus Chrystus. Niech przynosi Wam i Waszym rodzinom obfite błogosławieństwo i pomaga rozwiązywać codzienne troski. Niech Święta będą dla Was radosnym doświadczeniem tego, że Bóg jest miłością. Swoimi życzeniami obejmujemy także wszystkich gości i tych, którzy uczęszczają do naszego kościoła. Szczęście Boże!*



„Rycerstwo Niepokalanej” zaprasza dzieci, młodzież i dorosłych do swojej wspólnoty

● 26 grudnia – Drugi dzień Świąt, św. Szczepana. Na każdej Mszy św. zamiast kazania był odczytany list rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który oscylał wokół biblijnej myśli „Bóg jest światłością” (1J 1,5) i wskazań, które pozostawił Ojciec Święty Jan Paweł II.

● 30 grudnia – Uroczystość Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. W naszej wspólnotie parafialnej przeżywalimy także Jubileusz małżeństw podczas Mszy świętych o godz. 16<sup>30</sup> i 18<sup>00</sup>.

● 31 grudnia – Wspomnienie św. Jana Bosko. Był to też ostatni dzień 2005 roku. O godz. 9<sup>00</sup> została odprawiona Msza św. za parafian zmarłych w minionym roku. Podczas Mszy św. były wyczytywane imiona i nazwiska zmarłych i ktoś z rodziny mógł w tym czasie zapalić świecę – znak pamięci i smartwychwstania oraz złożyć symboliczny kwiat. O godz. 18<sup>00</sup> została natomiast odprawiona Msza św. dziękczynna na zakończenie starego roku, z odśpiewaniem „Te Deum” i nabożeństwem dziękczynnym.

Koniec starego roku był też okazją do pewnych podsumowań. Jaki to był więc rok 2005 dla Kościoła, dla naszej diecezji, dla naszej wspólnoty parafialnej. Oddajmy głos Gospodarzowi parafii ks. proboszczowi Markowi Ledwożywowi:

(...) *Przed wszystkim był to dla nas wszystkich rok smutku i wspomnień, bo oto 2 kwietnia odszedł od nas ten, którego tak bardzo kochaliśmy; który był dla nas ojcem, bratem i najwyższym autorytetem – nasz wielki rodak Jan Paweł II...*

*Ten kończący się rok był ogłoszony przez Jana Pawła II Rokiem Eucharystii, dlatego w naszej wspólnotcie, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca i wszystkie środy, trwaliśmy na adoracji Najświętszego Sakramentu, zbliżając się w ten sposób do Tego, Który jest pokarmem na życie wieczne.*

*W miesiącu październiku, na zakończenie Roku Eucharystii, w naszym dekanacie odbył się Kongres Eucharystyczny, w czasie którego mogliśmy jeszcze bardziej zgłębiać tajemnicę obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. I także w tym miesiącu ks. biskup ordynariusz ustanowił również dla naszej wspólnoty parafialnej dwóch nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, p. Jana Ferta i p. Krzysztofa Trojszczaaka, którzy mogą odtąd posługiwać przy rozdawaniu komunii św., wystawieniu Najświętszego Sakramentu, a także zanosząc komunię św. chorem. To wielki zaszczyt dla nich, ale także dla naszej parafii.*

*Ten rok w naszej diecezji był rokiem jubileuszowym, bo oto minęło 200 lat od powołania naszej diecezji do funkcjonowania administracyjnego. Dzięki kowaliśmy Bogu za ten fakt poprzez uroczystości jubileuszowe w katedrze, poprzez pielgrzymkę do Ziemi Świętej, poprzez pielgrzymkę na Jasną Górę i przez inne wydarzenia, które miały jeszcze bardziej uświadomić, jak bardzo wszyscy jesteśmy Kościołem, wspólnotą zgromadzoną przy Pasterzu, którym jest biskup ordynariusz Kazimierz.*

*Na pewno cieszy spora liczba parafian, którzy uczęszczają na Mszę św., także cieszy duża liczba rozdanych komunii św. Na uwagę zasługuje także aktywność naszych grup parafialnych, przede wszystkim lokalnej grupy „Caritas”, która obejmuje swoją pomocą kilkadziesiąt ubogich rodzin z naszej parafii, przygotowując czy to paczki żywnościowe, czy też pomagając rozwiązywać codzienne trudności.*

*W tym roku swoją działalność aktywnie kontynuowało Oratorium młodzieżowe i Oratorium dziecięce, organizując, oprócz cotygodniowych spotkań, wiele imprez dla dzieci i młodzieży, także wyjazdy wakacyjne pod kierunkiem ks. Tomasza i ks. Piotra. Słowa wdzięczności należy skierować do scholi młodzieżowej, która systematycznie animuje niedzielną Mszę św. o godz. 10<sup>00</sup>, oraz do odradzającej się powoli scholi dziecięcej pod kierunkiem ks. Wojciecha. Szczególnie ważną w każdej wspólnotcie parafialnej, szczególnie we wspólnotcie salezjańskiej, jest obecność Służby Liturgicznej. W mijającym roku, dzięki systematycznej pracy ks. Mirosława i w ostatnich miesiącach ks. Piotra, jej liczba ciągle wzrasta. Słowa podziękowania chciałbym skierować także do chóru parafialnego z panem organistą oraz grupy byłych wychowanków Służby Liturgicznej, której przewodzi pan Janusz Mularczyk; za ich piękne śpiewy, za ubogacanie liturgii. Dziękuję także Radzie Parafialnej za gotowość współpracy.*

*Szczególnie ważne w każdej wspólnotcie parafialnej są grupy modlitew-*

*ne, czy to grupa Intronizacji Chrystusa Króla, której dziękuję za modlitwę; także Żywemu Różańcowi za modlitwy i ofiary; Rycerstwu Niepokalanej oraz*



Szopka w naszym kościele autorstwa p. Edwarda Tuza

*tak ważnej gałęzi Rodziny Salezjańskiej, jakimi są Współpracownicy Salezjańscy. Mam nadzieję, że te grupy parafialne będą się w dalszym ciągu rozwijać i wiele osób chętnie włączy się w ich funkcjonowanie. Wyrażam swoją wdzięczność panom kościelnym, Janowi i Tadeuszowi; paniom Renacie i Barbarze za dbanie o wystrój kościoła, także panu Marianowi, paniom Mariannie i Annie za porządki. Słowa podziękowania kieruję do pani Alicji, która prowadzi naszą kancelarię parafialną. Dziękuję także katechetom za wkład wnoszony w dzieło wychowania.*

*Szczególny rodzaj posługi w naszej wspólnotcie parafialnej podjął od sierpnia ks. Janusz Popielski – jako kapelan Aresztu Śledczego „Na Piaskach”. Jest to bardzo trudna funkcja, posługa, ale jakże ważna i, jak się wydaje, coraz bardziej potrzebna. Słowa szczególnej wdzięczności chciałbym dzisiaj skierować do salezjanów pracujących w naszej wspólnotcie za ich poświęcenie i zaangażowanie na tak wielu odcinkach bardziej lub mniej widocznej pracy: ks. Stanisławowi – naszemu kanclerzowi, ks. Tadeuszowi – wikariuszowi parafialnemu, katechecie i duszpasterzowi*

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

akademickiemu, ks. Piotrowi – opiekunowi Małego Oratorium, Służby Liturgicznej, katechecie oraz ks. Grzegorzowi, który dzięki swojemu zaangażowaniu i oddaniu pięknie rozwinął działalność naszej organizacji sportowej „Salos” w dyscyplinie, jaką jest siatkówka dziewcząt i chłopców.

W minionym roku z naszej wspólnoty parafialnej odeszli do innej posługi ks. Jan Pawlaczek i ks. Mirosław Niechwiej, a także siostry salezjanki. Jeszcze raz składamy im podziękowanie za ofiarną pracę w dziele wychowania

torą zabytków, uda się zrealizować te bardzo ważne inwestycje.

Obecny rok jest ogłoszony czasem „przywrócenia nadziei ubogim”. Stawia ten rok przed każdym z nas szczególne wezwanie do troski o najuboższych, ale także o rozwój własnego bogactwa duchowego. Pragniemy sprostać temu wyzwaniu przede wszystkim przez jeszcze liczniejszy udział we Mszy św., nabożeństwach, częstą komunią św. Chcemy budzić w sobie świadomość wielkiego daru, jakim jest nasz bliźni. Potrzeba nam zwrócić także baczną uwagę na nasze

Wspomożycielka i nasi święci patronowie niech wypraszają Wam wszelkie potrzebne łaski.

● 1 stycznia, w niedzielę, powitaliśmy Nowy Rok 2006. W liturgii kościoła przypadła w tym dniu uroczystość Bożej Rodzicielki. Rozkład Mszy św. przedstawiał się jak w każdą niedzielę. Ksiądz proboszcz w imieniu duszpasterzy podziękował parafianom za przesłane życzenia świąteczno-noworoczne.

● 2 stycznia duszpasterze rozpoczęli wizytę duszpasterską w naszej parafii. Stąd też popłynęła prośba o przygotowanie w pokoju krzyża, świec, wody święconej oraz zeszytów do katechezy dzieci i młodzieży. Zakończenie kolędy przewidziano na ok. 20 stycznia.

● 6 stycznia – Uroczystość Objawienia Pańskiego – Trzech Króli. Msze św. zostały odprawione o godz.: 7<sup>00</sup>, 8<sup>00</sup>, 9<sup>00</sup>, 16<sup>30</sup> (dla dzieci) i 18<sup>00</sup>. W tym dniu zostały tradycyjnie poświęcone kadzidło, mirra i kreda.

● 8 stycznia – Niedziela Chrztu Pańskiego zakończyła okres Bożego Narodzenia. Kolędy, zgodnie z tradycją, mogą być jednak śpiewane do 2 lutego – Matki Boskiej Gromnicznej. Także w tym dniu, o godz. 17<sup>00</sup>, ministranci i dzieci z Małego Oratorium rozpoczęły przedstawianie „Jasełek” w budynku obok biblioteki. Zostały one wystawione również w dwie następne niedziele: 15 i 22 stycznia.

● 15 stycznia, w niedzielę, po Mszy św. o godz. 16<sup>00</sup>, w budynku Oratorium miał miejsce „opłatek” dla wszystkich grup parafialnych: Współpracowników Salezjańskich, Rady Parafialnej, Żywego Różańca, Chóru parafialnego, Rycerstwa Niepokalanej, Biura Radia Maryja, Byłych Wychowanków Salezjańskich, Służby Liturgicznej, Lokalnej grupy „Caritas” i Grupy Modlitewnej.

● W ramach obchodów IX Ogólnopolskiego Dnia Judaizmu (14-20 stycznia) wśród wielu punktów programu (nabożeństwa, prelekcje, wystawy, występy muzyczne i teatralne itd.) znalazło się także spotkanie z ks. doktorem Henrykiem Drawnelem (Katolicki Uniwersytet Lubelski), salezjaninem, który poruszył temat „Ciekawość Biblii”. Spotkanie miało miejsce w „Starej Farze” w budynku naszego Oratorium, a towarzyszył mu występ zespołu „The Cracow Klezmer Band”. □



Fot. ks. Wojciech Zieliński SDB

Młodzi aktorzy „Jasełek”

wania i duszpasterskiego zaangażowania. Jednocześnie do naszej wspólnoty przybyli nowi kapłani: ks. Janusz Popielski oraz ks. Wojciech Zieliński – jako katecheta i opiekun scholi dziecięcej.

Dzięki Waszej ofiarności, Drodzy Parafianie, udało się dokonać kilku inwestycji przy naszym kościele, przede wszystkim ułożyć nową kostkę wokół kościoła i przed grotą Matki Bożej. Dokonaliśmy również osuszenia i zabezpieczenia fundamentów plebanii. Udało się także zabezpieczyć tylni kościół i dokonać adaptacji domu po siostrach na bursę dla studentów, w której obecnie mieszka 14 chłopców. Dokonaliśmy także wymiany instalacji centralnego ogrzewania i zakupu nowego pieca dla budynku wolno stojącego obok bursy, aby mógł służyć młodzieży i innym grupom parafialnym. Wydaje się, że w przyszłym roku taką priorytetową inwestycją będzie dokładna renowacja gzymsów i frontonu kościoła. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami, także dzięki pomocy konserwa-

zaangażowanie podczas Mszy św., szczególnie głośne odpowiedzi, a przede wszystkim – śpiew, który wymaga zdecydowanej poprawy, a to zależy przecież od każdego z nas, jak włączamy się w liturgię...

Na zakończenie tego podsumowania krótka statystyka: Nasza parafia liczy obecnie 9 582 mieszkańców, z tego parafian jest 9 551. W minionym roku ochrzcziliśmy 86 dzieci, pochowaliśmy 81 parafian. W sakramentalny związek małżeński wstąpiło 56 par. Do bierzmowania przystąpiło 147 młodych osób z klas trzecich gimnazjalnych, a do I Komunii św. – 109 dzieci. Rozdaliśmy blisko 300 tys. komunii św. Odwiedziliśmy z postugą sakramentalną 567 chorych.

(...) Nie wiemy, co nam przyniesie nowy rok, to wie tylko wszechmogący Bóg i najmiłosierniejszy Ojciec, dlatego z nadzieją i wiarą w Opatrzność Bożą pragniemy wejść w nowy 2006 rok. Dziękując Bogu za wszelkie dobro życzymy Wam, aby w Nowym Roku 2006 Bóg był Waszą mocą, a Maryja

# Z nadzieją w nowy rok...

oprac. Zdzisław Brzek sdb

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że nadzieja człowieka liczy już... tysiące lat. Była ona w różny sposób przekazywana i wyrażana przez ludzi nauki, kultury i wiary na przestrzeni wieków. Stanowią oni jakby pochodnie przekazujące jej ciągły blask i oświecające naszą ludzką nadzieję co do przyszłości.

Oni to w różny sposób starali się stwierdzać: „Słuchaj, człowiecze – nie wąp! Jest nadzieja! Ludzie mogą ci wmawiać, że istnieje tylko śmierć; że ciągle jesteś w jej pułapce i szponach unicestwienia; że nie ma nadziei ani w tobie, ani w otaczających cię ludziach, ani w dzisiejszym, ani w przyszłym świecie... Ludzie mogą ci to wmawiać, ale wiedz, że to nieprawda – nadzieja istnieje! Nie wierz im, nie przestawaj żyć! Masz dalej żyć. Ostatecznie życie nie ogranicza się tylko do tego, co ziemskie. Istnieje życie przyszłe, w którym możesz odnaleźć nieporównywalnie większe szczęście niż tutaj i teraz...”

Jakże w tym głosie nie usłyszeć także naszego, rodzimego wielkiego nauczyciela wskazującego jak najlepiej *przekroczyć próg nadziei* nierzadko wbrew nadziei, jakim był Papież, dzisiaj Sługa Boży, Jan Paweł II.

I jest to przesłanie o niesamowitej sile przekonywania i przebiecia skoro człowiek jako taki, w całym tym kontekście pomieszczenia pojęć, postaw, opinii i zachowań, nie przestał istnieć, istnieje nadal i trwa.

To dobrze, że byli przed nami ci, którzy nauczyli nas pozytywnie żyć nadzieją, że tę nadzieję tchnął przedtem w nich sam Bóg, który jest naszą ostateczną Nadzieją.

Już w świecie klasycznym, aby wskazać na ważność cnoty nadziei (wtedy może bardziej się mówiło o uczuciu nadziei), powstało powiedzenie: „Spes ultima dea” („Nadzieja jest ostatnią boginią”). Wyrażenie to miało znaczyć, że nadzieja jest ostatnim bóstwem, do którego można się zwrócić, a łączyło się ono ze starożytnym mitem greckim o puszcze Pandory.

Otóż, według wielkiego klasycznego poety Hezjoda, bóg Zeus, rozgniewany wykradzeniem ognia przez Prometeusza, postanowił ukarać ludzi

i zesłać na ziemię udrękę. Na jego rozkaz Hefajstos ulepił z gliny pierwszą kobietę, którą Atena odziała szatami i ożywiła, a inni bogowie obdarzyli darami. Nazwali ją Pandorą, co oznacza dar dla ludzi od wszystkich bogów. W posagu otrzymała glinianą beczkę szczelnie zamkniętą, w której znajdowały się wszystkie nieszczęścia i z tym wyposażeniem została sprowadzona na ziemię, gdzie wyszła za mąż za Epimeteusza. Pewnego razu Pandora, powodowana ciekawością, nakłoniła męża do otwarcia beczki i w ten sposób wyleciały na ziemię nieszczęścia i kłęski. Ale nie całkowicie opróżniła się zawartość puszek... Na jej dnie pozostała jednak nadzieja, zamieszkując w ten sposób pośród i wraz z ludźmi.

Również dzisiaj zwykliśmy mówić, w nawiązaniu właśnie do tego mitu, że „nadzieja jest ostatnią, która umiera”.

W odniesieniu do chrześcijaństwa pojęcie nadziei nabiera ściśle określonego wymiaru teologicznego. Istotnie, wraz z wiarą i miłością była i jest

Wśród nich znajduje się jedno, które mówi o „kotwicy nadziei”(termin wzięty z życia marynarskiego, któremu nie obce nawałnice, sztormy i inne przeciwności...), przywołujące myśl o wybawieniu, zbawieniu, a także i to stwierdzające ogólnie i dosadnie: „dopóki jest życie – jest nadzieja”.

Jednak codzienność brutalnie nas uczy, iż prawda jest taka, że człowiek jest często po prostu zdesperowany, tzn. nie jest podtrzymywany przez żadną nadzieję. W każdej jednak epoce możliwe jest dostrzeżenie przynajmniej cieniutkiej nici nadziei nie tylko podtrzymywanej przez jednostki, ale także przez całe społeczeństwa, jawiące się jako swoisty czas „adwentu”, tj. oczekiwania na lata pokoju i sprawiedliwości. Nasz naród w takim „adwencie”, w oczekiwaniu na wolność, trwał przez ponad 120 lat!

Nadzieja to uczucie, a jeszcze bardziej cnota, która jest głęboko zakorzeniona w duchu ludzkim, i mieści w sobie zarówno wartości tradycji klasycznej, jak i chrześcijańskiej. Ale tutaj trzeba poczynić pewną uwagę. W gruncie rzeczy podstawa nadziei Greka, która zasadza się na ocenie podmiotu (człowieka), jest mało solidna. W chrześcijaństwie pojęcie nadziei jest bardziej rozbudowane.

Gdy weźmiemy 1 List do Tesaloniczan św. Pawła, czytamy w nim o „wytrwałej nadziei w Panu naszym Jezusie Chrystusie”, która jest umiejscowiona po wierze i miłości. Widzimy więc, że nadzieja chrześcijańska, aby mogła trwać powinna zasadzać się na: wytrwałości i samym Jezusie Chrystusie.

Wytrwałość. Jest tą cechą, a zarazem siłą, która pozwala nam pozostać stałymi w obliczu wszelkich przeciwności i nawet przez długi czas trwać w oczekiwaniu na coś, na kogoś. Bez niej nadzieja się nie ostoi, nie utrzyma, nie może po prostu trwać.

Jezus Chrystus. Nadzieja chrześcijańska musi mieć swój solidny, niepodważalny i pewny fundament, a któż innym może nim być jak nie Jezus? Wtedy tylko nadzieja staje się pewnością, bo zasadza się na obietnicy danej przez Kogoś, komu całkowicie ufamy (o ile ufamy?). Ale analizując ten ustęp Pawłowy (1 Tes 1,3) zauważamy, pod względem gramatycznym,

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



uważana za jedną z trzech cnot teologicznych, tzn. cnot fundamentalnych, potrzebnych do zbawienia, których człowiekowi udziela sam Bóg wraz z łaską uświęcającą.

Dodajmy, że to znaczenie religijne stało się właśnie w społeczeństwie i kulturze człowieka średniowiecznego nieodzownym elementem dla rozumienia i pojęcia nadziei.

Współcześnie istnieje wiele powiedzeń, której bohaterką jest – nie tylko w sensie pozytywnym – nadzieja.

## Na Plantach odsłonięto tablicę z modlitwą Jana Pawła II

Tablicę z modlitwą Jana Pawła II odsłonięto 18 stycznia br. na kieleckich Plantach, na bruku obok domu, w którym w 1946 r. doszło do pogromu Żydów. Tekst zawiera modlitwę włożoną przez Jana Pawła II w szczelinę Zachodniego Muru w Jerozolimie 26 marca 2000 r.

**T**ablicę odsłonił przedstawiciel ambasadora Izraela Yackov Finkelstein i ordynariusz kielecki bp Kazimierz Ryczan. Napis na tablicy głosi: „*Boże naszych ojców, Ty wybrałeś Abrahama i Jego potomków, aby przynieśli Twoje Imię Narodom. Jesteśmy głęboko zasmuceni zachowaniem się tych, którzy w historii spowodowali, że te Twoje dzieci cierpiały, i prosząc o Twoje wybaczenie pragniemy zobowiązać się do prawdziwego braterstwa z narodem Przymierza*”. Jan Paweł umieścił tę modlitwę w szczelinie Zachodniego Muru w Jerozolimie. Tablicę ufundowało miasto Kielce z inicjatywy Stowarzyszenia im. Jana Karskiego. *Styczeń 2006 rok*”.

Wersety polskie i hebrajskie modlitwy umieszczono na przemian, jedne pod drugim. Prof. Władysław Bartoszewski, przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa powiedział, że kilka takich powojennych wydarzeń przyniosło zło wszystkim Polakom. – *Pozostają jako hipoteka obciążająca, ale w Kielcach już kilkanaście lat temu wyciągnięto z tego wnioski obchodząc rocznicę pogromu. Kiel-*

*ce dają przykład innym miastom. Przypomnienie w taki sposób tego, co Jan Paweł II zrobił dla Żydów i dla świata, to bardzo dobra i właściwa droga w obliczu niedalekiej pierwszej rocznicy jego zgonu. Myślę, że on by się tym cieszył, byłby usatysfakcjonowany, że to ziarno jego myśli padło na żyzną glebę w Kielcach.*

Przed odsłonięciem tablicy Y. Finkelstein odmówił modlitwę „El mirera hamin”, a bp Ryczan modlił się słowami Jana Pawła II za naród żydowski. Tablicę zaprojektował Tomasz Łukaszczyk, a wykonała ją z żeliwa odlewnia Kieleckiej Fabryki Pomp „Białogon”. Tekst przetłumaczył na hebrajski Michał Sobelman z ambasady Izraela w Warszawie.

4 lipca 1946 r. podburzona grupa robotników, szukając rzekomo porwanego chłopca, wdarła się do budynku przy ul. Planty 7, gdzie był kibuc Żydów – emigrantów z ZSRR. Tuż przed tym robotnicy ostrzelani zostali z balkonu. Organa bezpieczeństwa, pod nadzorem NKWD, długo zwlekały z interwencją. Gdy budynek otoczono, do pogromu przyłączyli się ludzie w mundurach. Nie dopuszczono na miejsce wysłannika bp Czesława Kaczmarka. Wśród stojących z daleka na mostach na Siłnicy gapiów krążyli funkcjonariusze UB i przyszych „podejrzanych” znaczyli niepostrzeżenie kredą na plecach, aby ich potem aresztować. Śledztwo w sprawie pogromu zostało umorzone w 2005 r. Po 14 latach dochodzenia Komisja Badania Zbrodni przeciwko

Narodowi Polskiemu nie znalazła winnych zbrodni i nie zdołała udowodnić, czy była to ubecka prowokacja.

W książce pt. „Pytania nad pogromem kieleckim” wydanej w 1998 r. i uzupełnionej w rok później, a napisanej na podstawie nie znanych do tamtej pory dokumentów i zeznań świadków, ks. prof. Jan Śledziński przekazuje, że pogrom przygotowany był przez organa bezpieczeństwa PRL lub ZSRR. Mówią to również ocalali z pogromu Żydzi. Inicjatorem mógł być nawet sam Stalin. Zdaniem ks. Śledzińskiego celem pogromu to: przerzucenie odpowiedzialności za zbrodnię katyńską na Niemców (na procesie w Norymberdze rozpatrywano właśnie sprawę Katynia), poprzez oskarżenie o pogrom WiN, NSZ i AK, zojdydzenie Polaków w oczach świata i zadanie ciosu rządowi polskiemu w Londynie, zniszczenie Kielc jako silnego ośrodka patriotyzmu, pretekst do inwigilacji i prześladowań Kościoła za rzekomą bezczynność Kurii Biskupiej wobec masakry oraz umocnienie rządów komunistów w Polsce i nadzoru nad krajem ZSRR. Aresztowanych przypadkowo w dniu pogromu 9 kielczan podczas pokazowego procesu skazano szybko na karę śmierci. Dotąd nie wiadomo, gdzie zostali pochowani. Tymczasem komendanci UB i milicji, którzy nie reagowali przez prawie cały dzień na masakrę, otrzymali awans. (jac/Kielce/KAI)

## Z nadzieją w nowy rok...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

że ta więź z Jezusem Chrystusem jest wyrażona w drugim przypadku (dopełniaczu): to nie jest zwyczajna nadzieja w Jezusie Chrystusie, ale nadzieja (kogo?) – Jezusa Chrystusa. Spróbujmy przeanalizować, chociaż pokrótce, taki właśnie punkt widzenia.

Jezus żył ufając bezgranicznie Ojcu. I tutaj mamy też odpowiedź na pytanie, jak najlepiej zrozumieć nadzieję chrześcijańską: trzeba znaleźć się w samym centrum historii Jezusa Chrystusa, który ostatecznie był rozczarowaniem, wręcz skandalem dla po ludzku pojmowanej nadziei, ale i paradoksalnie – fundamentem dla prawdziwej nadziei. Ale w gruncie rzeczy trudno się dziwić ówczesnym Mu ludziom, oczekującym nie na innego, ale na ziemskiego Mesjasza, który by ich w pierwszym miejscu uwolnił spod zniechęcającej okupacji Rzymian i dał podwaliny do solidnego, ziemskiego królestwa? Jezus ich rozczarował, rozwiął ich ziemskie nadzieje...

Nie mogło być inaczej. Jezus nie jawi się jako zwyczajny prorok, który przepowiada przyszłe „rzeczy Boże”. On oświadcza, że królestwo Boże już nadeszło w Jego osobie, w Jego słowach, w Jego czynach, w Jego działaniu; i że tym Jego przyjściem zaczynają się nowe czasy... Taka postawa Jezusa nie mogła zadowolić wówczas. Wtedy trwano w nadziei na coś zupełnie innego, odpowiedź była więc taka a nie inna: krzyż. Ale nie mogła zostać ukrzyżowana w Nim nadzieja, którą pokładał w Ojcu. Jego zaufania do Ojca nie było w stanie unicestwić odrzucenie Go przez ludzi, także przez tych Jemu najbliższych – apostołów, ani też pozorne tylko opuszczenie Go przez Ojca. Nie mogło, bo nadzieja Jezusa pozostała wytrwała pomimo takiego, a nie innego biegu wydarzeń, ponieważ zasadała się na niezmiennych i niezachwianych obietnicach Boga. I dzięki temu, że Jego nadzieja względem Boga Ojca była wytrwała i coraz bardziej stawała się pewna

Jego miłości, Jezus nie bał się podjąć ryzyka wcielenia, wprowadzenia jej w historię ludzkości, do czego pamięcią nie tak dawno mieliśmy okazję powrócić i co mieliśmy radość przeżywać w tajemnicy Bożego Narodzenia. Nie przypadkiem jest ono przeżywane w duchu nadziei, która się odnawia.

Wkroczyliśmy w kolejny rok – 2006. Niech nas nie przeraża to, co przyniesie. Wielu mówi, że żyjemy w czasach apokaliptycznych, ostatecznych... Wielu ucieka się do horoskopów, wróżb, itd... To może uczynić z nas karykaturalnych ludzi, karykaturalnych chrześcijan... Strach przed przyszłością nie jest cechą chrześcijańską. Życmy sobie na ten nowy rok, by to nasze chrześcijaństwo pozostało normalne, nie załęcznione, wolne, nie staczające też w jakiś chory dewotyzm. Nie bójmy się być świadomymi chrześcijanami, odważnie bronić prawdy, a wszystko to dla dobra Kościoła, a więc nas samych, którzy go tworzymy, i ku chwale Pana naszego Jezusa Chrystusa. □

# Militia Immaculatae – Rycerstwo Niepokalanej

Monika Ziaja

Rajmund Kolbe (po święceniach kapłańskich – ojciec Maksymilian Maria Kolbe), po wstąpieniu do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, ze względu na swoje niezwykle zdolności został skierowany przez przełożonych na studia filozoficzne i teologiczne do Rzymu (1912-1919), które skończył dwoma doktoratami: z filozofii i z teologii. Rzym właśnie okazał się dla Kolbego opatrnościowym. Widząc świat pogrążony w bratobójczej wojnie i zagrożenie Kościoła, zwłaszcza ze strony masonerii, zapragnął, aby powstała jakaś wspólnota, która pod opieką Niepokalanej będzie zwalczać zło dobrem.

Zrealizował ten plan 16 października 1917 roku – założył Rycerstwo Niepokalanej. Ma ono za zadanie „zdobyć cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną”. Każdy, kto oddaje siebie Niepokalanej, staje się Jej rycerzem.

W naszej parafii Rycerstwo Niepokalanej zostało założone 6 czerwca 1993 roku przez o. Mirosława Adaszkiewicza z Niepokalanowa, przy akceptacji ówczesnego księdza proboszcza Kazimierza Skalki. W tym czasie opiekunem wspólnoty MI był ks. Paweł Winiewski. We wrześniu 2005 roku powitaliśmy nowego asystenta MI – ks. Wojciecha Zielińskiego.

8 grudnia 2005 r. w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP ks. Wojciech przygotował akademie

maryjną i razem z młodzieżą i dorosłymi rycerzami Niepokalanej byliśmy blisko Maryi, naszej Królowej.

Na rozpoczęcie zaśpiewaliśmy pieśń: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna...”.



W chwili Zwiastowania Anioł Gabriel pozdrowił Maryję jako „pełną łaski”, ponieważ Bóg obdarzył Ją niezwykłym darem wolności od wszelkiego grzechu, również pierworodnego.

Następnie osoby z grupy złożyły u stóp Niepokalanej kwiaty, po czym mogliśmy usłyszeć słowa:

„Maryjo,  
jam Twoja, O Niepokalana, o Nieskalana.

Pragnę z Tobą ratować dusze zagubione w życiowej zawierusze,

zdobywać je dla Twojego Syna, Matko moja, umiłowana, jedyna. Przez szare prace i modlitwę moją chcę je zdobywać cichością swoją w każdym momencie...”.

Na zakończenie zaśpiewaliśmy pieśń: „Maryjo, śliczna Pani”. Następnie uczestniczyliśmy we Mszy św., którą koncelebrowali: ks. Piotr Kadeła, ks. Tadeusz Horwat i ks. Wojciech Zieliński.

Po Mszy św., wspólnie z ks. proboszczem Markiem Ledwożywym ponowiliśmy „Akt oddania się Niepokalanej” (św. Maksymiliana), a następnie, wraz z całą wspólnotą parafialną, udaliśmy się z lampionami do Groty Matki Bożej. Tam zostały spalone nasze listy-prośby skierowane do Niepokalanej i rozdane dzieciom obrazki, a na koniec – przy akompaniamencie ks. Wojciecha i śpiewie młodzieży – pożegnaliśmy Maryję pieśnią: „Zapada zmrok”.

Informujemy, że nasze Stowarzyszenie „Rycerstwo Niepokalanej” uczestniczy w comiesięcznej Mszy św., która jest sprawowana w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 16<sup>00</sup>. Diecezjalne „Rycerstwo Niepokalanej”, którego asystentem jest ks. Paweł Kolanowski, organizuje comiesięczne dni skupienia w sobotę o godz. 9<sup>30</sup> w kaplicy przy ul. Urzędniczej 3. Natomiast Zarząd Krajowy „Rycerstwa Niepokalanej” mieści się w Niepokalanowie.

Serdecznie zapraszamy dzieci, młodzież i dorosłych do naszej wspólnoty. □



# Jasełka 2005 – zdjęcia: ks. Piotr Kad





# ela SDB i ks. Wojciech Zieliński SDB



## Podróże słowno-muzyczne (2)

16 grudnia o godz. 19<sup>00</sup>, w Starej Farze (budynek Oratorium), w śnieżno-deszczowy wieczór, miało miejsce trzecie z kolei spotkanie z cyklu „Kto szuka, ten żyje”. Tym razem w roli „mędrca słowa” wystąpił p. Michał Płoski, a w roli „mędrców muzycznych” – „Trio chojnowsko-tódzkie” (tym razem w duecie). Stałą publiczność zasiła dodatkowo swoją obecnością grupa biblijna, która co tydzień spotyka się właśnie w piątek. Całość „poszukiwań” ukierunkowywał Paweł Grzesik.

**N**a początku, co już stało się normalną praktyką, głos zabrał pomysłodawca cyklu ks. Tomek Kijowski, wprowadzając zebranych w temat spotkania, który z początku miał się obracać „stricte” wokół samego tylko ruchu, jakim była „Solidarność”, jej znaczenia, itd., zważywszy jednak na zaproszonego gościa – nie tylko jednego z internowanych w czasach „Solidarności”, ale także ikonografa – został on rozbudowany i uzyskał formę: „Ikona Solidarności”.

Nie wiadomo, czy obaj mędracy – i ten „słowa” i ci „muzyczni” – dogadali się jakoś przedtem, ale faktem jest, że byli zgodni co do muzycznego i słownego przypomnienia o niedawno zmarłym bardzie „Solidarności”, jakim był niewątpliwie Jacek Kaczmarski. „Trio” zaczęło refleksyjnie „Modlitwą o wschodzie słońca” (był to jedyny utwór z przedstawionych przez zespół tego wieczoru, do którego tekstu nie napisał Jacek Kaczmarski).

Już na wstępie dzięki wypowiedzi naszego gościa – który powołał się na informacje otrzymane od swojego brata ze Szwecji, bardzo zaprzyjaźnionego z Jackiem Kaczmarskim – mogliśmy dopełnić niejako naszej wiedzy o tym ostatnim. Mogliśmy usłyszeć m.in. o niezwyklej, niepowtarzalnej atmosferze, jaka panowała podczas koncertów, często kameralnych, dawanych przez niego w czasie stanu wojennego... Pan Michał wspominał także o długiej rozmowie z bratem, kiedy Kaczmarski umierał (na raka gardła), w czasie której dowiedział się o szokującym zbiegu okoliczności, jako że w czasie stanu wojennego, aby sprowadzić żonę Jacka do Szwecji przyjaciele załatwili mu (wtedy zupełnie zdrowemu) „lewe” papiery potwierdzające jego ciężką chorobę, a wiecie jaką: rak krtani!

Następnie przeszedł do zasadniczego tematu spotkania, stwierdzając po chwili namysłu, że dla niego „ikoną” Solidarności jest krzyż, taki jak ten, którego replika stoi tutaj, na stoliku, przed nim i przed oczyma słuchaczy.

*Dzisiaj jest 16 grudnia, to jest dzień, w którym w 1970 r. strzelano do*

zu srebrna postać Pana Jezusa, aureola w formie wymodelowanej gwiazdy... U podnóża podstawka, która jednocześnie była lampką z bawełnianym knotem z materaca i z paliwem z przetopionej na kaloryferze margaryny... Z puszkki po szynce wycinano biało-czerwoną



Fot. Iwona Grabi

Gość spotkania Michał Płoski (po lewej) i prowadzący – Paweł Grzesik

robotników... – stwierdził mówiący. Solidarnościowy zryw i ofiary upamiętniły później symboliczne „Trzy krzyże”... A więc „krzyż” byłby najbardziej odpowiednią „ikoną” Solidarności... Ten „krzyż” był także czymś znamionym, niezwyklej symbolem przetrwania i należał niewątpliwie do „legendy” miejsc internowania. To on także stał się jednym z głównych motywów autorskiej powieści pana Michała, której fragmenty przytoczył, a której bohaterem jest jeden z internowanych w więzieniu „Na Piaskach” – Wicek, który na wieść o wydarzeniach z „Wujka” zrobił z puszkki od konserw krzyż, a potem kolejne, a gdy te były konfiskowane przez SB, gotów był wykonywać, następne i następne... *Za każdy zabrany krzyż, zrobię następnych dziecięć, dawajcie mi puszkki pod celę...* – oświadczył Wicek. Z czasem te krzyże były coraz doskonalsze, jakby dojrzewały wraz z gruntowaniem się idei Solidarności: „Coraz częściej przemycano krzyże, a w odwrotnym kierunku narzędzia. Pasyjki były coraz lepiej wykonane, na złotym krzy-

przepaskę, którą umieszczano pod stopami Pana Jezusa... Wyprodukowano setki krzyży, nie na darmo nazywaliśmy się regionem „świętokrzyżskim”... Robiono nie tylko krzyże – symbole przetrwania i przekazywano je na zewnątrz, do walczących, do rodzin; nie tylko potajemnie „znaczkami Solidarności”, ale także pisano wiersze – jak chociażby uczynił to nasz rozmówca tworząc poezję o krzyżu, czy też śpiewano pieśni, takie jak ta o jakże wymownych słowach:

*Solidarni nasz jest ten dzień,  
a jutro jest nieznanne,  
więc żyjmy tak,  
jak gdyby nasz był wiek.  
Pod wolny kraj  
spokojnie kładź fundament.*

*A jeśli ktoś nasz polski dom zawali...*

A co potem? Często ci, którym udało się wyjść, zmuszeni byli emigrować z kraju...

Pan Michał nie krył wzruszenia w czasie dzielenia się swymi wspomnieniami i takowe z pewnością udzieliło się także i słuchającym; towarzyszyło ono zapewne także i wtedy, gdy recytował swój wiersz „Męka”

# Święta, święta i... co dalej?

Justyna Kuśtowska

Prawdopodobnie najcudowniejszy okres w roku – Święta Bożego Narodzenia – już za nami. Przeminięły tak, jak przemijają co roku. Na sklepowych wystawach już coraz mniej kolorowych lampek, ulice bledną bez wielobarwnych, „przesłodzonych” ozdób, a z domów znikają przystrojone choinki. Znika zapach pieczonego ciasta, barszczu z uszkami i smażonej ryby. Święta „odchodzą”...

co dalej? Czy pozostawiają coś w nas? W naszych sercach? Czy kiedy znika cała ta „święteczna” otoczka potrafimy dostrzec, co jest w tym wszystkim najważniejsze? Czy potrafimy dostrzec Nowonarodzone Boże Dziecię?

Chcę Wam zadać, Drodzy Czytelnicy, pytanie. Czy w swoim codziennym, monotonnym życiu pamiętamy o Jezusie? Czy potrafimy znaleźć chwilę, aby oczyścić nasze serca i przygotować Dzieciątku godne miejsce narodzin? Swego rodzaju „stajenkę”, w której podobnie jak mędrcy ze Wschodu będziemy mogli ofiarować Nowonarodzonemu nasze dary – miłość, dobroć, modlitwę, wiarę...

Niewątpliwie to trudne pytanie, na które nikt z nas nie może odpowiedzieć. Ani rodzice, ani dzieci, ani sąsiedzi... Po prostu odpowiedzieć musimy sami. Nie jest to proste, gdyż w codziennym wirze życia często nie mamy czasu sami dla siebie, a co do-

piero dla innych, czy dla Boga. Jednak zastanów się, Drogi Czytelniku, tak wiele słów wypowiadasz każdego dnia, z tak wieloma ludźmi rozmawiasz w pracy, szkole, domu. Z jednymi konwersujesz dłużej, z drugimi krócej, ale każdemu poświęcasz przysłowiowe „pięć minut”. Dlaczego więc nie możesz poświęcić tych „pięciu minut” na modlitwę – czyli na rozmowę z Panem Bogiem? Czy tak trudno jest uklęknąć, złożyć ręce i pomodlić się? Aha... zaczyna się serial w tele-

wizji, nie możesz przegapić tego odcinka. Jesteś zmęczony. Boli Cię głowa. Jutro masz ważną rozmowę w pracy... no tak, tak, masz rację. Mówisz: Przecież Bóg poczeka. Poczeka dzień, tydzień, miesiąc, rok – aż przyjdą kolejne święta Bożego Narodzenia – i znów objawi się jako maleńka Dziecina. Dziecina uboga, mała i bezbronna. Dziecina, która zawsze będzie przychodziła do Ciebie, która zawsze będzie czekała na Twoją modlitwę... □



Fot. ks. Wojciech Zieliński SDB

Za rok znów objawi się jako maleńka Dziecina...

Pańska wg Mateusza” (powstał, gdy przebywał w jednej celi z Wickiem) i później, gdy – w kontekście mającego wkrótce nadejść Bożego Narodzenia – zapoznawał zebranych z treścią, jaką mieści w sobie przyniesiona i wystawiona na widok publiczny bożonarodzeniowa ikona (ta w momencie opisu została specjalnie oświetlona).

Za dane świadectwo słowa o tamtych, „solidarnościowych czasach”, „za ekspresję, która mu towarzyszyła i prawdę wypowiedzi” zebrani podziękowali gościowi gromkimi brawami, a zespół ze swej strony zadedykował mu utwór z ikoną w treści pt. „Rublow” i jeszcze przez jakiś czas bardziej niż bawił, pobudzał do refleksji muzyką i piosenkami Jacka Kaczmarskiego młodą publiczność.



Fot. Iwona Grabi

Spotkaniu towarzyszył występ zespołu „Trio chojnowsko-lódzkie”

/ZB/

# Z księdzem Bosko na jego ziemi i wśród jego bliskich (9)

## Ksiądz Bosko a Castelnuovo – dokończenie

### Pierwsze lata szkoły Janka Bosko

W Castelnuovo możemy spotkać budynki szkolne znajdujące się na miejscu starej szkoły, do której uczęszczał w swoim czasie Józef Cafasso i Jan Bosko. Ten ostatni w roku szkolnym 1830/1831.

W tym czasie, ze względu na bardzo ograniczone możliwości finansowe administracji miejskiej, w szkole uczyło tylko dwóch nauczycieli: nauczyciel *szkół miejskich* (dwuletni okres nauki na poziomie podstawowym) i nauczyciel *szkół państwowych* (w Castelnuovo w tym czasie istniała jedynie szkoła o tzw. *niższych klasach języka łacińskiego*: szósta, piąta i czwarta). Nauczyciel, zaliczany do tej drugiej kategorii, miał pod opieką grupę liczącą ponad siedemdziesięciu uczniów, którzy realizowali odmienne programy, w zależności od danego profilu.

Nauczycielem Janka był ks. Emanuel Virano, młody ksiądz, bardzo energiczny i uczący z pasją, który polubił swojego ucznia, nieco wyrosniętego w stosunku do kolegów, i dodawał mu otuchy. Jednakże ten został wkrótce mianowany proboszczem w Mondonio i zastąpiony przez ponadsiedemdziesięcioletniego ks. Mikołaja Moglia, wujka Alojzego Moglia, który w swoim czasie bardzo życzliwie potraktował Janka i przyjął go jako pomocnika.

Niestety, nowy nauczyciel okazał się być niezdolnym opanować tak liczną klasę, a i dodatkowo był uprzedzony i wrogo nastawiony wobec Janka, który w tym czasie realizował program klasy szóstej.

Korzyść, jaką Janek wyniósł wtedy z tej nauki, była znikoma, a właściwie uleciało prawie że z wiatrem to wszystko, czego nauczył się w poprzednich miesiącach („Pamiętniki Oratorium”, s. 47).

### U krawca Jana Roberto

Wsparcie ze strony Jana Roberto, krawca z Castelnuovo, okazało się wtedy zbawienne ku zadowoleniu zatroskanej o dalszy los Janka matki Małgorzaty. Za pracę, którą u niego wykonywał, najpierw otrzymywał obiad, a potem całe utrzymanie.

W ten sposób chłopiec mógł lepiej wykorzystać czas, a w czasie wolnym od nauki nauczyć się również kroju i szycia.

Krawiec był także organistą i dyrygentem chóru. Nasz Janek, który dysponował pięknym głosem i przejawiał dobre predyspozycje muzyczne, nauczył się grać na cymbałach i skrzypcach oraz towarzyszył celebracjom liturgicznym w parafii jako kantor.

Ks. Bosko w ten sposób opisuje swój pobyt u krawca Jana Roberto:

*(...) Zostałem więc oddany na pensję do Jana Roberto, dobrego człowieka, który z zawodu był krawcem. Poza tym był również dobrym śpiewakiem – amatorem; śpiewał zarówno pieśni świeckie, jak i kościelne. Ponieważ ja też miałem dobry głos, nauczył mnie śpiewu. Po paru miesiącach mogłem już wejść na chór i wraz z nim odśpiewać fragmenty pieśni kościelnych...*

*W wolnych chwilach brałem także do ręki igłę i nożyczki. W krótkim czasie stałem się specjalistą w przyszywaniu guzików, obrębianiu i zszywaniu, a także poczyniłem postępy w trudniejszych zajęciach, jak krojenie materiału na kurtki, spodnie i kamizelki.*

*Pan Roberto, widząc moje postępy, uczynił mi poważną propozycję, abym został krawcem w jego pracowni, ale ja miałem inne plany: chciałem kontynuować naukę. Lubilem poznawać nowe rzeczy w wolnych chwilach, ale cały mój wysiłek koncentrował się na tym zasadniczym celu.*

*Podczas pierwszego roku nauki w szkole musiałem też uregulować pewne sprawy z paroma złymi kolegami. Wyciągali mnie na wagary, a ja próbowałem się wykręcić, mówiąc że nie mam pieniędzy. Poradzili mi wtedy, żebym je ukradł gospodarzowi lub matce. Jeden z nich, aby mnie przekonać, powiedział bezczelnie:*

*– „Obudź się i naucz się żyć na tym świecie. Jeśli nie otworzysz oczu, pozostaniesz na zawsze dzieckiem. Jeśli chcesz mieć tatwe życie, musisz zdobyć pieniądze, obojętnie w jaki sposób”.*

*Pamiętam, że dałem mu taką odpowiedź:*

*– Nie rozumiem twoich słów. Wygląda na to, że chcesz namówić mnie, bym został złodziejem, a przecież przykazanie boskie mówi: „Nie kradnij”. Kto zostaje złodziejem, źle skończy. A zresztą moja matka mnie kocha. Jeśli proszę ją o pieniądze na uczciwe rzeczy, daje mi. Zawsze jej słuchałem i nie mam zamiaru tego zmieniać. Jeśli twoi koledzy kradną, to są*

*przestępcami, a jeśli nie kradną, ale namawiają do tego innych, to są łajdakami.*

*Moje zdecydowane zachowanie obiegło całą szkołę i nikt już nie odważył się czynić mi podobnych propozycji. Dowiedział się też o tym nauczyciel i od tej chwili zaczął okazywać mi więcej sympatii. Nawet rodzice wielu moich szkolnych kolegów, usłyszawszy o tej sprawie, chcieli, by ich synowie zostali moimi przyjaciółmi.*

*Wkrótce znów miałem wokół siebie grupę przyjaciół, którzy mnie lubili i słuchali, jak chociażby chłopcy z Morialdo.*

*Wszystko zaczynało się już dobrze układać, gdy wyskoczyła nowa przeszkoda. Mojego dotychczasowego nauczyciela, ks. Virano, mianowano proboszczem w Mondonio, w diecezji Asti. W kwietniu opuścił on szkołę, a na jego miejsce przyszedł inny nauczyciel, mniej zdolny od niego. Nie umiał zaprowadzić porządku i postuszeństwa. W chaosie, jaki zaprowadził, zapomniałem w końcu nawet to, czego nauczyłem się w poprzednich miesiącach. („Pamiętniki Oratorium”, 45-46).*

### Ważna decyzja Janka

Kiedy Janek Bosko był wolny od zajęć szkolnych, udawał się również do kowala Evasio Savio (+ 1868). Ten w 1834 r. odegrał decydującą rolę, zapobiegając wstąpieniu Janka do franciszkanów, radząc mu najpierw zasięgnąć rady u ks. Cafasso i nalegając na nowego proboszcza w Castelnuovo, ks. Cinzano, by ten pomógł mu wstąpić do seminarium:

*Ks. Antoni Cinzano, który został przeznaczony przez Kurię turyńską do parafii w Castelnuovo jako administrator, był tego ranka nieobecny. Evasio Savio, kowal, który od dawna lubił Janka Bosko i podziwiał jego pobożność i wytrwałość w nauce, spotykając go u drzwi plebanii z zawiniątkiem pod pachą, zapytał go:*

*– „Dlaczego opuścicie Chieri? Czy zamierzasz, być może, udać się z tym zawiniątkiem do jakiegoś gospodarstwa na służbę?”*

*– Nie – odrzekł Janek – Przyszedłem do ks. ekonomy, aby odebrać świadectwo moralności. A później wstąpię do franciszkanów.*

*– „A to z jakiej racji?”*

*– A w jaki sposób mogłaby mi pomóc jeszcze matka w kontynuowaniu nauki? Myślę, że mi się to uda, gdy zostaną franciszkaninem.*

– „Jadłeś już obiad?”  
 – Jeszcze nie.  
 – „Chodź więc do mnie do domu coś zjeść, a po obiedzie porozmawiam o sobie z ks. ekonomem”.

Savio – biorąc pod uwagę dobro, które Janek mógłby wyświadczyć dla swej krainy i stratę, jaką poniosłoby Castelnuovo z powodu jego odejścia – goszcząc go u siebie na obiedzie usiłował go odwieść od tego zamiaru, który wydawał mu się mało rozsądny. I jak się wydaje, wymógł na nim, aby ten wysłuchał zdania ks. Józefa Cafasso. To była najlepsza rada, jaką mógł dać.

Chociaż Janek nie zapoznał się jeszcze z tym młodym i świętym księdzem

stępnie sam udał się do burmistrza, człowieka znanego ze swoich dzieł dobroczynnych, takich jak ufundowanie przytułku, sześciokrotne darowizny pieniężne (każda o sumie 300 lirów, przekazywane na przestrzeni roku na rzecz sześciu biednych dziewczyn z okolic) i wielu innych... Przedstawił mu sytuację Janka i poprosił go o pomoc w sfinansowaniu nauki.

Burmistrz bardzo chętnie przychylił się do tej prośby, radząc mu, aby ten porozmawiał również w tej sprawie z panem Sartoris, wielkim dobroczyńcą ubogich. Savio to uczynił i także Sartoris obiecał zadośćuczynić jego prośbie.

Ostatecznie doszło do porozumienia pomiędzy ks. Cinzano, burmistrzem

„Proszę uczyć się dalej, wstąpić do seminarium i być gotowym iść za wolą Bożą”.

Ks. Cafasso zdawał się rozemnieć za jednym wejrzeniem całą misję, która była wyznaczona Jankowi.

Małgorzata, dowiadując się o ostatecznej decyzji syna, była równie zadowolona.

„Oby się tylko wypełniła wola Boża” – powiedziała.

I jak się zdaje, ta zaczęła się coraz bardziej wypełniać. W tym samym roku ks. Bosko miał sen, którego treść przedstawił w zaufaniu ks. Juliuszowi Barberisowi około 1870 r. Ten w swoim rękopisie odnotował:

Sen z Morialdo powtórzył się w 19. roku życia, a potem jeszcze kilka razy.

Ujrzał w nim dostojnego Pana, ubranego na biało, jaśniejącego wspaniałym światłem, roztaczającego pieczę nad mnóstwem chłopców. Ten zwracając się w stronę Janka, powiedział do niego: „Chodź tutaj. Stań na czele tych chłopców i kieruj nimi”.

– „Ale ja nie jestem zdolny do tego, by przewodzić i nauczać tyle tysięcy chłopców” – odparł Janek.

Lecz ten dostojny Pan nalegał władczo, tak że w końcu Janek stanął na czele tego tłumu chłopców i zaczął nimi kierować, zgodnie z poleceniem, jakie otrzymał.

Z powyższych względów Janek odstąpił od zamiaru wstąpienia do franciszkanów, lecz zachował niewytłumaczalne pragnienie zostania zakonikiem, nie przerywając i kontynuując zarazem swoje studia.

Wtedy właśnie pojawia się osoba Savia Evasio, który w sposób znaczny, jak nie decydujący, wpłynął na ostateczną decyzję Janka.

Przyjrzyjmy się bliżej jego osobie. Posłuchajmy, co o nim powiedział swego czasu ks. Dominik Ruffino:

Savio był przykładnym pracownikiem, dżentelmenem i dobrym chrześcijaninem, który uważał się za wielkiego przyjaciela ks. Bosko.

W 1862 r. obaj spotkali się w Turynie. Najpierw ich rozmowa dotyczyła ks. Cafasso i innych, którzy nie oszczędzali się w okazywaniu miłosierdzia, a potem przeszła na tych, którzy mogliby lepiej spożytkować swoje bogactwo. W pewnym momencie ks. Bosko zagadnął:

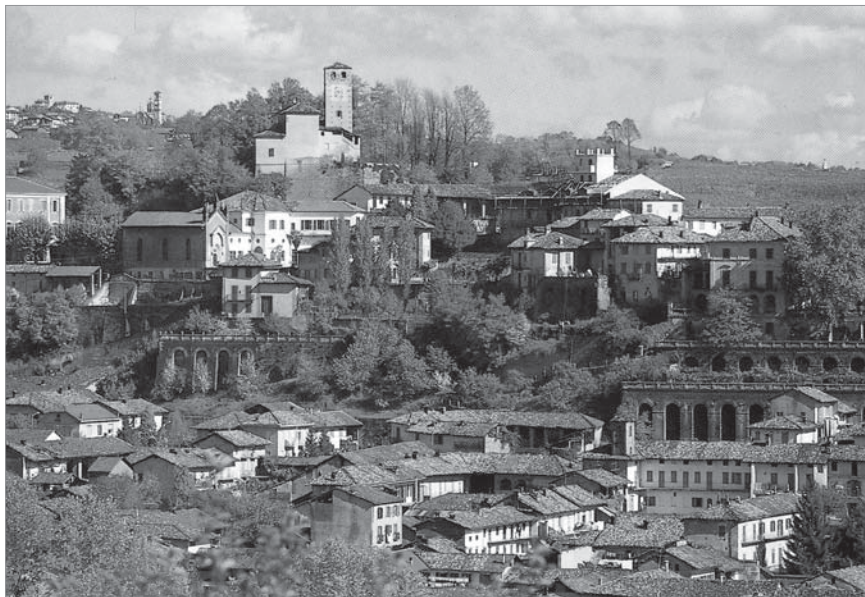
– „Kto wie, czy pan użyłby go lepiej, gdyby pan był bogaty?”

– „I to jest właśnie powód, dla którego nie chcę bogactwa” – odrzekł Evasio. – „A wie ksiądz, co jest moim głównym zmartwieniem?”

– „Czyż nie to, by żyć i umrzeć w łasce Bożej?”

– „Nie. O śmierci nie myślę, zważam tylko na to, by być na nią przygotowany.

DOKOŃCZENIE NA STR. 14



Fot. „Il Colle don Bosco”

Castelnuovo: tutaj Janek Bosko rozpoczął także swoją szkołę, pracował u krawca Jana Roberto i podjął decyzję co do swej dalszej drogi życia...

teologii moralnej z Turynu, ks. Cafasso był jedynym, do którego mógł się zwrócić bez obaw. O ks. Cafasso zwykło się mówić: „W sercu człowieka roztropnego mieszka mądrość i oświeci on każdego prostaczka”.

Savio udał się do ks. Cinzano, do którego miał zaufanie, aby przedstawił mu sprawę Janka i wpłynąć na powzięcie wspólnej decyzji co do pomocy chłopcu w dalszej nauce. Stwierdził przy tym, że sprawiłoby mu to wielki ból, gdyby ten wstąpił do zakonu.

Ks. Cinzano, który znał Janka jako cieszącego się opinią cnotliwego i pilnego w nauce – co potwierdzał również list polecający, który otrzymał od ks. Arnauda z Chieri – wyraził gotowość pokrycia części kosztów związanych z nauką chłopca. Obiecał też, że zwróci się również do burmistrza Castelnuovo, Jana Pescarmona, aby i ten zechciał partycypować w wydatkach.

Po tych słowach obaj się rozstali. Savio wysłał Janka do domu, mówiąc mu, aby powrócił z matką za jakieś dwa, trzy dni, pokładając nadzieję w Bogu. A na

Pescarmona i panem Sartoris co do ich wkładu: każdy z nich miał płacić miesięcznie po 7 lirów przez okres roku.

Małgorzata Bosko, która przybyła z synem do Castelnuovo, ze łzami w oczach i wielką wdzięcznością przyjęła tę radosną wiadomość i powróciła do Becchi, dziękując Bogu.

Tak przedstawia się treść relacji, jaką przekazał Jan Turco księdzu Secondo Marchisio, zaznaczając przy tym, że usłyszał o tym od swojego teścia Evasia Savio, zmarłego 14 maja 1868 r.

Tę informację potwierdził również brat Jana, Józef Turco.

Ks. Cafasso już wcześniej chciał pomóc Jankowi w realizacji powołania kapłańskiego.

Janek, po dotarciu do Chieri, najszybciej jak tylko było to możliwe, udał się do ks. Cafasso do Turynu, do Konwiktów św. Franciszka z Asyżu, przedstawiając mu swój zamiar wstąpienia do franciszkanów i prosząc o jego radę w tym względzie.

Ks. Cafasso odwiódł go od tego zamiaru, mówiąc:

DOKOŃCZENIE ZE STR. 13

*Mój główny kłopot jest inny. Jako że pracuję jako kowal, dla mnie główną udręką jest, po wykonaniu zleconej mi pracy, wystawienie właściwej ceny. Wtedy myślę sobie: Kto wie, czy ta cyfra, którą stawiam jest taka sama w oczach Pana. Czy, gdy naliczę coś więcej niż powinienem, ta liczba później nie będzie świadczyć przeciwko mnie. Z tej też racji, prawie że zawsze, obniżam cenę o 20 procent, w porównaniu z tą, jaką wystawiają inne warsztaty”.*

*Przyjaźń, jaka go łączyła z ks. Bosko, rozpalata w nim gorliwość niesienia pomocy, na ile było to możliwe, w prowadzonych przez ks. Bosko dziełach. Często odwiedzał ks. Bosko w Oratorium.*



Fot. „Il Colle don Bosco”

Chieri – to dalszy etap drogi życiowej 17-letniego Jana Bosko, o czym opowiemy w następnym odcinku naszego cyklu

*Nie byłyby znane „Letture Cattoliche” („Czytanki katolickie”) ks. Bosko w Castelnuovo, gdyby ich rozpowszechnianiem zajmowali się wyłącznie ci, którzy byli zatrudnieni przy ich wydawaniu.*

*Savio, prosty rzemieślnik, żyjący z pracy swoich rąk, na tyle wykształcony, by móc umieć prowadzić swoje rachunki, otrzymując „Czytanki katolickie”, rozprawdzał je to tu, to tam w mieście, a także w okolicy, nie zważając na wysiłek, nieraz uciążliwe podróże i często konieczne wydatki”.*

Tyle ks. Ruffino. Savio potwierdza tę starą prawdę, że najbardziej hojnymi narzędziami w rękach Boga w szeregach Jego chwały są ubodzy duchem, dusze proste, ludzie o sercach szczerych (por. „Pamiętniki Biograficzne” 1, 303-305).

### Kościół św. Bartłomieja

W tym kościele kleryk Jan Bosko wygłosił jedno ze swoich pierwszych kazań. Było to 24 sierpnia 1840 r., kiedy to w ostatnim momencie, z powo-

du braku kaznodziei, został poproszony o wygłoszenie homilii na cześć świętego patrona. Tak o tym fakcie mówią „Pamiętniki Biograficzne”:

*24 sierpnia musiał, prawie że improwizując, wygłosić w Castelnuovo kazanie na cześć św. Bartłomieja.*

*Po południu, poprzedniego dnia, kleryk Bosko znajdował się w ogrodzie, mieszczącym się przy plebanii, wraz z zastępcą proboszcza, ks. Ropolo, który grał w kule z jeszcze jednym księdzem. Stał oparty o mur okalający podwórze, z założonymi rękoma, pogrążony w myślach.*

*W pewnym momencie podszedł do nich ks. Cinzano, miejscowy proboszcz, i oświadczył, że kaznodzieja, który miał wygłosić homilię o św. Bartłomieju, nie*

*A Jan Filipello, który miał tę radość słyszeć wtedy Janka, wyznał po 48 latach, że to kazanie pozostawiło na nim, na zawsze, niezatarte wrażenie.*

*To samo stwierdził ks. Ropolo. („Pamiętniki Biograficzne” 1, 489-490)*

### Kościół pod wezwaniem Madonny del Castello

W najwyższej części Castelnuovo, na miejscu dawnego średniowiecznego zamku, wznosi się mała świątynia, która jest poświęcona Dziewicy Maryi.

Janek Bosko wspinał się tam często, zwłaszcza w czasie świąt maryjnych.

Gdy się osiągnie najwyższy punkt wzniesienia, na którym rozciąga się osiedle mieszkaniowe Castelnuovo don Bosco, jakim jest wieża kościoła Madonny del Castello, ma się wrażenie, że się znajduje na miejscu, od którego bierze swój początek historia miasta.

Zachowały się tam jeszcze pozostałości wałów i murów obronnych, które tworzyły średniowieczną fortecę, stanowiącą granicę pomiędzy miastami Asti i Chieri. Ta później była swoistym przedmiotem rywalizacji dworów markizów z Saluzzo, a także samego Mediolanu, którego w końcu padła łupem i z rozkazu Galeazza II Viscontiego, władcy Mediolanu, została zburzona.

Wzgórze zamkowe, dzwonnica ze swymi ufortyfikowanymi schodami, ruiny fortecy, dawnej wieży itd., przywołują na pamięć dawne, starożytne lata świetności i wielkości miasta, historię średniowiecznych wojen, tajemnych przejść, które łączyły to wzgórze z innymi, a także kult, związany z figurą Maryi, Matki Zbawiciela, która wyciąga swoją dłoń nad mieszkańcami miasta.

Kościół tam znajdujący się, odbudowany całkowicie w XVIII w., jest poświęcony Matce Boskiej Wniebowziętej – Patronce miasta.

Wystrój wnętrza wykonany jest całkowicie w stylu baroku piemonckiego, przy zastosowaniu techniki „trompe – l’oeil”, pozwalającej na stworzenie – w ramach prostej struktury – „wytwornych” przestrzeni i konstrukcji architektonicznych, typowych dla kościołów i willi okresu odrodzenia.

Artysta wznosi nasze oczy ku górze, oszczędzając nam w ten sposób obracania się i pozwala nam odkryć prawdę o życiu, które jest otwarte na perspektywę zmartwychwstania i dostąpienie chwały wraz z Maryją, wziętą do nieba.

W dalszej części cyklu przeniesie się wraz z 17-letnim Janem Bosko do Chieri, gdzie spędził on dziesięć lat (1831-1841), które niewątpliwie wpłynęły na ostateczne ukształtowanie się jego osobowości. cdn

*przyjedzie. Przyczyną tego miało być jakieś pilne zajęcie, które ten musiał wykonać, czy też choroba, która go zatrzymała w domu...*

*W tej sytuacji wygłoszenie kazania przypadłoby ks. Ropolo, ale ten oświadczył: „Nie jestem w stanie się do niego przygotować. Gdyby chodziło o wyjaśnienie jakiegoś fragmentu Ewangelii, to co innego, ale tutaj chodzi o wygłoszenie panegiryku, a to już inna para kaloszy.”*

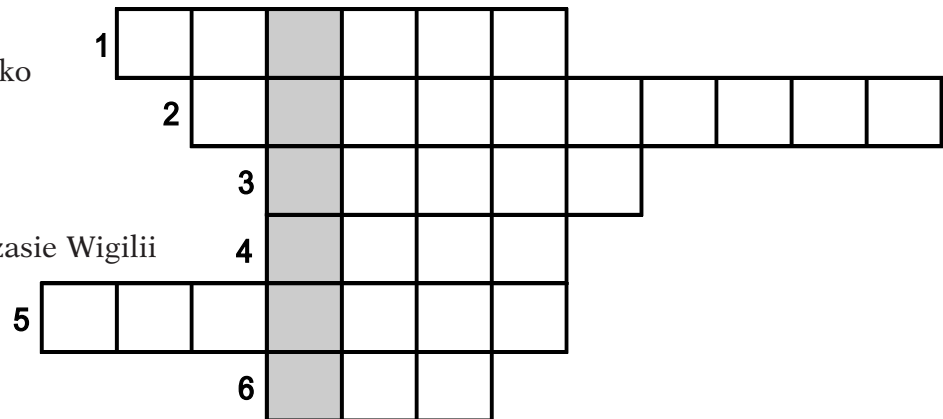
*Również drugi, z obecnych tam księży, odmówił.*

*Ks. Cinzano trwał przez chwilę w zamyśleniu, być może myśląc o egzaminie, który czekał kleryka Bosko, a potem rzekł, zwracając się do Janka: „Wobec tego wygłoś go ty” – rzekł do Janka. Bosko przerwał swoje rozmyślanie i z uśmiechem odparł: „Kiedy nie ma innych chętnych, jestem „paratus ad omnia”: spróbuję.*

*Jego homilia wzbudziła podziw wszystkich, a zwłaszcza obecnego tam kleru. Koledzy klerycy powtarzali: „Ech, utarł wszystkim nosa!”*

## Połam trochę główkę i rozwiąż krzyżówkę!

1. Inaczej Pismo święte
2. Imię mamy księdza Bosko
3. Jemy nią zupę
4. Ważymy nią ciężary
5. Dzieliliśmy się nią w czasie Wigilii
6. Przychodzi po dniu



## Weź kredkę i pomaluj troszeczkę...



## KSIĄDZ BOSKO

Na wzgórzu nazwanym jego imieniem  
próbowałem zgłębić jego historię  
ale nie zdążyłem  
bo zbyt dużo miała stronic

Próbowałem śnić jego snami  
ale nie byłem w stanie ich zrozumieć  
zbyt niewiarygodne  
okazały się być dla mnie

Próbowałem się przyjrzeć jego matce  
ale była zbyt mądra jak na wieśniaczkę  
szybko więc oderwałem wzrok  
od jej wzniesłego pomnika

Próbowałem spojrzeć na człowieka młodego  
z jego miłością  
ale ten wsiadł na motocykl  
i odjechał gdzieś  
ze swoją dziewczyną

I wreszcie próbowałem powstrzymać  
Iżę niemocy pójścia za nim  
ale ta zbyt szybko wypłynęła  
a ja... musiałem wracać do kraju



Vitalis (Colle Don Bosco, 17.05.2001)



Fot. Internet

### Kancelaria parafialna czynna:

poniedziałek: 15-17; wtorek: 10-12 i 15-17;  
czwartek: 15-17; piątek: 10-12 i 15-17;  
tel. 0-41-366-00-92, <http://www.salezjanie.kielce.pl>  
e-mail: [kancelaria@salezjanie.kielce.pl](mailto:kancelaria@salezjanie.kielce.pl)  
Konto: PKO BP II/O Kielce,  
Nr 56 10202629 0000970200935338

### Biblioteka parafialna i czytelnia czynne:

wtorki, środy i czwartki 16 - 18

### Lokalna grupa Caritas

dyżuruje we czwartek w godz. 16 - 18

Redakcja przy Oratorium Świętokrzyskim Świętego Jana Bosko w Kielcach

☒ 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57 ☎041 346 15 75 ☎041 366 00 92

🌐 <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: [orator@salezjanie.kielce.pl](mailto:orator@salezjanie.kielce.pl)

**Redaktor naczelny:** Zdzisław Brzęk SDB ☎041 366 00 92, e-mail: [orator@salezjanie.kielce.pl](mailto:orator@salezjanie.kielce.pl)

**Studio DTP:** Grzegorz Piotr Mróz ☎0660 54 91 98, e-mail: [grzegorz.mroz@schuman.org.pl](mailto:grzegorz.mroz@schuman.org.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

**Druk:** COLOR PRESS ☒ 25-650 Kielce, ul. Długa 31 a ☎041 368 44 05 ☎041 366 16 71 ☎0601 47 13 47

**wszystkie  
wpływy z gazety  
przeznaczone są  
na działalność  
statutową**

Nakład: 500 egz.